

Historia z pytaniem o szczęście

Rozmowa | Boję się takiej obojętności na życie, na sztukę, staram się z wszystkich sił z nią walczyć – mówi reżyser teatralny Józef Opalski.

Publikacja: 13.03.2016 17:10

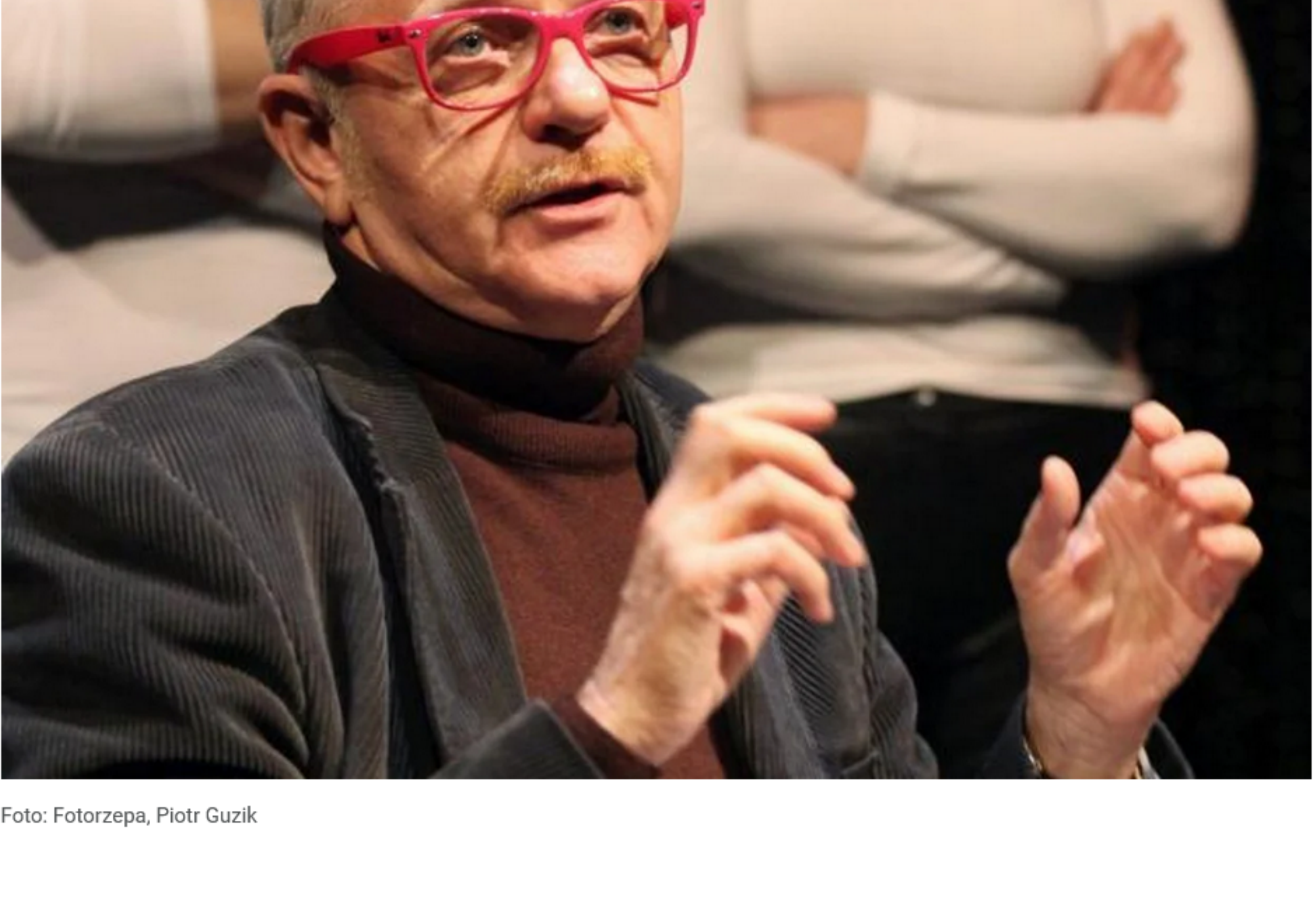


Foto: Fotorzepa, Piotr Guzik

Jacek Cieślak

Rz: Trudno uwierzyć, ale to pierwszy Czechow w pana dorobku. Jakim kluczem kierował się pan w wyborze głównego tekstu spektaklu?

REKLAMA

Józef Opalski: Właśnie – trudno uwierzyć. A przecież Czechow towarzyszył mi „od zawsze”. Jest jednym z moich ukochanych pisarzy i nie wyobrażam sobie mojego życia i pracy bez jego dzieł. Od kilku lat marzę o realizacji „Wiśniowego sadu”, ale wciąż jakoś się nie składa... Od kiedy zacząłem myśleć o realizowanym teraz spektaklu, prześladowuje mnie zdanie z „Nieciekawej historii”: „Obojętność to paraliż duszy, przedwczesna śmierć”. Boję się takiej obojętności na życie, na sztukę, staram się z wszystkich sił z nią walczyć. Dzisiaj, na finiszu pracy nad spektaklem, który nosi tytuł „Nie całkiem wesola historia”, widzę, jak bardzo rację miał Tomasz Mann, pisząc o arcydziele młodego Czechowa. W tym opowiadaniu jest już „cały” autor „Mewy”, z wszystkimi jego obsesjami i słynnym pytaniem: Jak żyć? – i odpowiedzią: Nie wiem. „Czechow był piewczą beznadziejności” – pisze Lew Szestow w „Twórczości z niczego”. A jednak w tym bezmiarze bólu nie ma krzyków, krwi, zbrodni. Jest zadziwiający spokój. Jak w „Wielkiej elegii dla Johna Donne'a” Josifa Brodskiego:

„Usnął John Donne, usnęło wszystko wokół,

Ściany, podłoga, obrazy, wazony,

Usnął stół, pościel, rygiel, hak śpią w mroku

REKLAMA

Szafa i kredens, świeca i zasłony, (...)”.

Jeśli uda się w naszym spektaklu uzyskać taką atmosferę, będę szczęśliwy.

Temat opowiadania „Nieciekawa historia” jest wręcz celebrycki. Pomimo sławy i uznania bohaterowi towarzyszy poczucie pustki, depresja. Obserwuje pan często powyższe zjawisko u artystów, znanych przyjaciół?

Chciałoby się zapytać: Jak być szczęśliwym? Właśnie: Jak być szczęśliwym? – na to pytanie Czechow nie daje żadnej odpowiedzi. I ten spokój, i smutek są przerażające. Nie ma w jego utworach tragedii, krwi, rozdierania szat, wielki pisarz nie straszy nas diabłem ani piekielną smołą. Może dlatego losy jego bohaterów są tak dotkliwe i tak bardzo dotykają wszystkich nas. Naturalnie, że znam wśród moich przyjaciół takie przypadki. Ludzi, którzy zrobili artystyczną czy naukową karierę i u których nagle pojawiają się depresja, otępiałość, niechęć do życia. A pozornie nie mają do tego żadnych powodów. Jest to z pewnością rodzaj choroby. Ale czy nadaje się do leczenia?



PRENUMERATA "PARKIETU"

Pewna inwestycja na 2023 rok

zaprenumeruj



Adaptacji dokonała Anna Burzyńska, która do „Nieciekawej historii” dopisała również cytaty z dramatów Czechowa. Dokonywał pan korekt, poprawek w adaptacji? Uzupełniał ją?

Ania jest osobą fantastyczną. Porozumiewamy się znakomicie, współpracujemy ze sobą od dawna. To przedstawienie w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie jest naszą kolejną wspólną premierą. Oczywiście, że adaptację (w której znalazły się także fragmenty innych dzieł Czechowa) trzeba było przyoblec w konkret sceniczny, w indywidualności aktorów itd... A w zależności od teatralnych potrzeb dokonywać różnych ingerencji i zmian. Ale Ania ma do mnie zaufanie i wie, że te poprawki wynikają z konieczności teatralnych, a nie z fanaberii reżysera. Mam wspaniałą obsadę aktorską. Ale też niezwykle i bardzo twórczych współpracowników: Przemysława Klonowskiego (scenografia) i Martę Saint-Tokarz (reżyseria światła). Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie wspomniał o asystentach. Jest ich aż trójka, moi studenci (Małgorzata Jakubowska, Paweł Łyżwiński i Radosław Stępień), pracownicy i bardzo zdolni. A na dodatek całkowicie oddani i mnie, i Czechowowi. I jeszcze jedna sprawa, niezwykle istotna: oczywiście jest, że twórczość Becketta wyrasta z głębokiego przeżycia dzieł twórcy „Iwanowa”. Trudno jednak znaleźć ślady bezpośrednie, gdyż Beckett nigdy nie skomentował żadnej sztuki Czechowa, ale za to wyraził głośno swój podziw dla jego niektórych opowiadań. W połowie lat 60. przeczytał tom Tchekhov, l'essentiel i powiedział Barbarze Brey, że szczególnie podobała mu się „Nieciekawa historia”.

REKLAMA

Z Grzegorzem Mielczarkiem pracował pan już w „Niżyńskim”. Co wyróżnia tego aktora?

Grzegorz (a pracujemy po „Kochanku” Pintera i „Niżyńskim. Zapiskach z otchłani” Anny Burzyńskiej po raz trzeci) należy do najwybitniejszych aktorów swojego pokolenia. To aktor, który może zagrać absolutnie wszystko: jest nie tylko wszechstronnie wykształcony, ale posiada też niezwykle wrażliwość emocjonalną i wycucie formy. Podważa wszystkie ogólniki, te ogólnie uznawane i te ogólnie szanowane. Zawsze jednak wynika to z najgłębszej analizy tekstu i rozwiązań scenicznych. To wulkan pomysłów i praca z nim przypomina trochę „jazdę bez trzymanki”, nieustannie jednak twórczą i fascynującą. Jest też świetnym pedagogiem w PWST, co nie pozostaje bez znaczenia dla jego aktorstwa. Każde spotkanie z nim to wyzwanie, któremu usiłuję sprostać.

— rozmawiał Jacek Cieślak

© Licencja na publikację
© © Wszystkie prawa zastrzeżone
Źródło: Rzeczpospolita



Teatr

NEWSLETTER - RZECZPOSPOLITA

Adres e-mail

Zapisz Mnie

Powiązane

Polecane

Najnowsze



EDUKACJA.RP.PL

Z REGIONÓW

Ukraińscy nauczyciele w polskich szkołach. Jako...

